



FOT. ANDRZEJ HRECHOROWICZ/FORUM

Złapałam się na podglądaniu

Rozmowa
z **Anną Dymną**

– Salon to foyer Teatru Słowackiego, a zgodę na bezinteresowną pracę – poczytajmy wiersze! – wyraziło wielu znakomitych artystów nie tylko z Krakowa: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Anna Polony, Andrzej Seweryn, Jerzy Trela. Jest nas coraz więcej, odbyło się już 14 takich niedzielnych poranków z poezją. Dziękuję wszystkim serdecznie! Najważniejsza dla nas jest poezja – Herbert, Norwid, Różewicz, Eliot, Mickiewicz. My siedzimy i czytamy to, co lubimy najbardziej, a ludzie słuchają. I to jak! Tak pięknej ciszy dawno nie słyssałam w teatrze. Nasz salon dosłownie pęka w szwach, a więc jednak statystyki kłamią!

■ **Ludzie słuchają poezji, a pani biega w poszukiwaniu sponsorów.**

– Nie da się wszystkiego zrobić za darmo – taki jeden poranek kosztuje nas około 1000 zł, muszę symbolicznie zapłacić wykonawcom, wtedy łatwiej rozliczać się z Zaisksem, opłacić obsługę. Salon – pomieszczenie – otrzymuję od Teatru Słowackiego gratis, podobnie jak fachową pomoc księgową i organizacyjną. W naszym salonie zawsze jest mały poczęstunek, mała kawa i jakieś ciastko, żeby ludzie dobrze się czuli. Wszyscy są tu mile widziani. Mimo ciężkich czasów znajduję darczyńców, przyjaznych restauratorów, wielu życzliwych ludzi, którzy pomagają. Władze miasta też są nam przychylnie i pomocne. Dzięki nim wszystkim co tydzień spotykamy się z najpiękniejszą poezją. Wstęp jest wolny. Trzeba tylko zdobyć w kasie wejściówkę. Taki Salon Poezji mógłby działać w każdym mieście.

■ **Nasz kraj, nasz świat to zaprzeczenie poezji. Także w filmie i w teatrze zapanaowała moda na tzw. nową brutalność, która przyciąga młodą publiczność, fascynuje część radykalnej krytyki, a z drugiej strony – epatuje drapieżnym językiem, rynsztokową wulgarnością i fizjologiczną dosłownością.**

skiego, Szymborską, Miłosza. Wszystkich wielkich! Ostatnio Czesław Miłosz stał mi się szczególnie bliski, zaczęłam go rozumieć. Nie wiem, czy on się zmienił, czy ja? Poezja pozwala mi radośniej przejść przez życie!

■ **Czy to manifest Krakowskiego Salonu Poezji? Czy to właśnie poczucie braku poezji w naszym życiu skłoniło panią do nowej formy aktywności artystycznej?**

– Nie o manifesty tu idzie. Jestem pedagogiem w krakowskiej PWST. Do pracy, jaką mam pisać, muszę udokumentować swe dokonania artystyczne.

Sprawdziłam dokładnie, w każdym roku robiłam kilka programów poetyckich. Kiedyś wieczorem starałam się to wszystko jakoś usystematyzować. I nagle przypadkowo zaczęłam się przyglądać nadawanemu właśnie w telewizorze reality show. Jakaś kobieta myła się, dłużyła w uchu, potem się drapała, a ja ją podglądałam – pewnie wraz z milionem innych ludzi. To jakiś narkotyk! Kiedy wyrwałam się po chwili z takiego ogłupiającego zapatrzania, pomyślałam: czas umierać! Najpierw chciałam przeciw takim programom protestować, ale szybko zrozumiałam, że to jałowe działanie, że to na nic się nie zda. W nocy przyśniło mi się wspaniałe wnętrze, kamera, aktor siedzący w pięknym fotelu i czytający wiersze ludziom. Choćby garstce...

■ **Okazało się, że przyszły tłumy ludzi, aby posłuchać pani interpretacji.**

Szybko zrozumiałam, że protestowanie przeciw programom typu reality show to jałowe działanie

■ **Jaki jest pani ulubiony wiersz?**

– To zależy od nastroju. Od chwili. Od pory dnia i roku. Zawsze byłam bardzo blisko poezji i poezja była bardzo blisko mnie. W krakowskiej telewizji ze Stanisławem Zajączkowskim, Andrzejem Majem i wybitnymi aktorami – moimi wspaniałymi kolegami – przez lata realizowaliśmy bardzo wiele programów z poezją największych poetów.

■ **Czy takie programy to już tylko historia?**

– Mam ciągle nadzieję, że nie. Ale z drugiej strony – ostatni poetycki program, jaki nagrałam, ze wspaniałą poezją Julii Hartwig, telewizja wyemitowała o pierwszej w nocy! A potem odpowiedzialni redaktorzy narzekali na niski

wskaźnik oglądalności! Kto tu zwariował?

■ **Może – jak wynika z badań statystycznych – we współczesnym świecie poezja nie jest potrzebna ludziom? Kulturą ponoć interesuje się niecałe 5% społeczeństwa.**

– Nie trzeba się kulturą specjalnie interesować, by w niej uczestniczyć! Ona powinna nas wszystkich otaczać jak powietrze. Poezja, muzyka, teatr, malarstwo to niezbędne elementy do zrozumienia tego świata. Do zrozumienia siebie. Poeci to wspaniali ludzie, którzy potrafią wszystkie problemy świata rozwiązać jednym słowem albo zbitką kilku słów. A jeśli nie rozwiązać, to przynajmniej opisać w taki sposób, że łatwiej nam je zrozumieć. Uwielbiam Twardow-

ANNA DYMNA – aktorka teatralna i filmowa związana ze Starym Teatrem im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie; pedagog w krakowskiej PWST. Popularność przyniosły jej już pierwsze role w filmach „Nie ma mocnych”, „Kochaj albo rzuć” i w serialu „Królowa Bona”. Zagrała ponad 150 ról teatralnych, filmowych i telewizyjnych, zdobywając stałe miejsce w artystycznym areopagu. Brała udział w artystycznych przedsięwzięciach Andrzeja Wajdy, Jerzego Jarockiego, Jerzego Grzegorzewskiego, Kazimierza Kutza, Rudolfa Zioly, Tadeusza Bradeckiego, Jerzego Stuhra i Krzysztofa Jasieńskiego. Krakowianka roku 2001, uhonorowana Medalem św. Brata Alberta i (trzykrotnie) Złotą Maską.

FOT. JACEK BEDNARCZYK/PAP



Z Jerzym Trelą w „Damach i huzarach” na deskach Teatru Starego.

– Mam 16-letniego syna, więc w domu słucham, chcąc nie chcąc, muzyki punkrockowej. Słucham także tekstów. Często są brutalne i takie muszą być. Brzydkie słowa? A co ci młodzi wspaniali ludzie mają zrobić ze swoimi ideałami, jeśli świat dookoła jest taki, jaki jest, jeśli dobro i piękno szlag trafia. Oni krzyczą: K...! Ja się nie zgadzam! Ja to pier...! A ja ich doskonale rozumiem. I często także mam ochotę krzyczeć razem z nimi, ale już potrafię szukać innych form wyrazu, do których i oni kiedyś dojrzeją. Na razie dojrzewa w nich bunt tak jak kiedyś w moim pokoleniu.

Mam piękne wspomnienia z młodości, a uciekający czas to nie mój problem!

■ A więc przyszłość teatru należy będzie do Sarah Kane?

– Na pewno nie! To margines sztuki, obrzeża literatury. Zawsze istniały utwory obsceniczne, pisane czasami dla prowokacji, czasem z poważnymi zamiarami filozoficznymi. Autorzy pokolenia Sarah Kane starają się krzyczeć w teatrze jak punkrockowcy. Słyszę ten krzyk: Tu jestem! Zwróćcie na mnie uwagę! Nie lekceważcie moich problemów! Słyszę i staram się rozumieć, choć nie zawsze akceptuję. Jakbym miała na scenie odgryzać partnerowi członek, to może zabrakłoby mi odwagi i siły psychicznej. Szekspir od stuleci mówi o równie trudnych i ważkich problemach, ale mówi językiem innym, ponadczasowym i taki teatr bardziej mnie szokuje, porusza i pomaga żyć. Ja opowiadam się za Szekspirem. Nie neguję istnienia jakiegokolwiek rodzaju sztuki, ale co trwa?

■ Co jest ważniejsze w pani artystycznych wyborach – osobista intuicja czy też autorytety i tradycja?

– Wszystko jest ważne. Prawdziwi mistrzowie ufają intuicji aktora. Wierzą człowiekowi. Moja intuicja raczej mnie nie zawodzi, ale lubię pracować z wielkimi mistrzami sceny, bo oni potrafią często odkrywać w aktorze to, czego sam się nie spodziewał. Całe piękno tego zawodu to odkrywanie siebie i nowych światów w sobie.

■ Miała pani szczęście pracować z największymi mistrzami: Wajdą, Konwickim i legendarnym Konradem Swinarskim.

– Tak, miałam szczęście! I mam szczęście! Od 30 lat pracuję na scenie i wciąż czuję się potrzebna. Wciąż gram nowe role i wciąż widzę nowe wyzwania. A przecież dookoła siebie widzę tylu aktorów niepotrzebnych! To bardzo trudny czas. Spośród moich studentów pewnie 70% nie znajdzie zatrudnienia w żadnym teatrze. A w wielu odkrywam prawdziwą pasję twórczą. Więc od nich także się uczę, nie tylko od renomowanych artystów. Młodzież mnie fascynuje świeżością, odkrywczością i odwagą, która czasami może wynikać z niedojrzałości, ale jest porywająca.

■ A jak pani patrzy na własną młodość i upływający bezlitośnie czas? Dla aktorek bywa to szczególnie dotkliwie.

– Mam piękne wspomnienia z młodości, a uciekający czas to nie mój problem! Właśnie dlatego, że bardzo dużo pracuję, choć ról dla dojrzałych kobiet w teatrze i w filmie jest znacznie mniej niż dla dojrzałych mężczyzn. Skończyłam 50 lat i spłynął na mnie spokój! Nie muszę niczego udawać. Polskę dotknęła epidemia młodości. Trzeba być młodym i szczupłym, szczupłym i młodym. Inne wartości nie istnieją. Dla mnie istnieją! Trzeba dbać o czystość i zdrowie. Bardzo mi dobrze w swojej skórze! Trzeba mieć wewnętrzny spokój i szukać w sobie dobra.

■ Za to poszukiwanie dobra w sobie i obdarowywanie nim innych została pani uhonorowana Medalem św. Brata Alberta. Wcześniej otrzymała pani wiele prestiżowych nagród artystycznych i nagle...

– ...i nagle musiałam przemyśleć swoje życie. Kiedy się pracuje tyle lat na scenie, kiedy gra się w dobrych filmach, człowiek staje się osobą publiczną. I te nagrody artystyczne jakoś tak same przychodzą – komuś je w końcu muszą dawać. Ale Medal św. Brata Alberta zmusił mnie do odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście komuś pomagam. To dla mnie naturalne, że kwestuję na rzecz starego cmentarza, biorę udział w fantastycznej Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, zbieram pieniądze na chore lub biedne dzieci albo zachęcam do udziału w akcji „I ty możesz zostać świętym Mikołajem”. To dla mnie naturalne, zwyczajne, tak zostałam wychowana. Moja wspaniała Mama żyła tylko dla innych! Zawsze chciałam być taka jak ona. Kiedy dostałam ten medal, zawstydziłam się.

medianet

www.medianet.pl, info@medianet.pl

Blżej świata przez Ebone i Teleglobe

w3cache.medianet.pl - poczujesz różnicę
w szybkości przez nasze łącza zagraniczne
dial-up (V.90/ISDN) - dodzwonisz się za pierwszym razem
hosting i kolokacje serwerów - non-stop przez cały rok
e-mail - poczta zawsze dostępna

sm-media sa

ul. Wspólna 61, 00-687 Warszawa, tel. 628 86 11, 622 35 28, 622 21 60, fax. 622 32 92



FOT. MAGIEJ ZIENKIEWICZ/AG

■ W uzasadnieniu napisano: „Za pomoc ludziom niepełnosprawnym umysłowo”.

– A ja pomyślałam, że tak naprawdę to nie zasłużyłam na żaden medal, bo to przecież ci wszyscy wspaniali ludzie, z którymi się co jakiś czas kontaktuję, dają mi więcej, niż ja im mogę dać. To oni mnie wzmacniają swoją słabością, to oni mnie uzdrawiają swoim upośledzeniem, to oni dodają mi energii swoją bezgraniczną bezradnością. Ja tylko z nimi byłam, rozmawiałam z nimi, próbowałam ich zrozumieć, a rozumiałam siebie.

■ Powiedziała pani kiedyś, że „życie tylko dla siebie nie ma w ogóle sensu”. To bardzo piękna, ale bardzo niepragmatyczna postawa. Skąd się w człowieku bierze potrzeba pomagania innym?

– Niepragmatyczna postawa? Nie wiem. W przyrodzie wszystko się wyrównuje. Tyle możemy otrzymać, ile sami dajemy! A ja doznałam wielkiej pomocy. Jak mi smutno, idę komuś pomóc. Jak mam kłopoty, nie rozczulam się nad sobą, tylko zajmuję się innymi ludźmi. Zauważyłam w pewnym momencie, że jak komuś pomagam, to go właściwie o coś proszę i on mi to bezinteresownie daje. Daje mi siłę i szczęście. Polecam to wszystkim. Medal św. Brata Alberta stał się dla mnie zobowiązaniem do pracy. Teraz jeżdżę do moich przyjaciół do zakładu w Radwanowicach, do tych „ludzi niepełnosprawnych umysłowo”, i widzę coraz wyraźniej, że to ich świat jest normalny, a nie nasz – upadek moralności i autorytetów, samotność, nienawiść... A przecież najlepszym schronieniem dla człowieka jest drugi człowiek!

■ Jest pani pomysłodawczynią i inicjatorką jedyne w swoim rodzaju teatralnego Festiwalu Ludzi Niepełnosprawnych.

– Realizujemy go wraz z moim mężem, Krzysztofem Orzechowskim, w Teatrze Słowackiego, ale pomaga nam wspaniała grupa aktorów i terapeutów. Kiedy spotykamy ludzi dotkniętych upośledzeniem, jesteśmy początkowo przerażeni – widzimy w nich brzydkie potwory. Wiem, że to brutalnie brzmi, ale zazwyczaj takie jest właśnie nasze pierwsze wrażenie. Nie umiemy na nich nawet patrzeć, a cóż dopiero rozmawiać, próbować dotrzeć do ich wnętrza. To bariera. Kiedy ją przełamiemy, widzimy ludzkie potrzeby: miłości, dobra, akceptacji, bliskości.

■ Niektórzy artyści twierdzą, że sztuka to dar dla wybrańców. Pani upoważnia do jej uprawiania wszystkich.

– Tak. Każdy ma prawo tworzyć! Nie tylko geniusze. W związku z działalnością Salonu Poezji zaczęłam otrzymywać setki listów pełnych wierszy. Często koszmarnych. Nic nie szkodzi. W powodzi marnych rymowanek znajduję czasami bardzo piękne, osobiste refleksje poetyckie. Pewnie nie na miarę Nagrody Nobla, a może nawet niekwalifikujące się do publikacji, ale na pewno spełniające niezwykle ważną rolę dla ich autorów. Wiem, że są ludzie, którzy piszą, żeby nie zwariować! Żeby żyć! Jest w tym i cierpienie, i wielka nadzieja. I absolutna czystość uczuć! Myślę o tym, by dla tych poetów też stworzyć swoisty salon. By im zapewnić kontakt z innymi ludźmi. Wiersze trzeba czytać na głos. Publikowanie w Internecie nic nie daje, bo to medium ludzi bardzo samotnych, którzy się boją świata, dlatego uciekają w anonimowość, w żudny świat wirtualnego kontaktu. Kontakt z pustką, niestety. I poezja, i człowiek potrzebują drugiego człowieka. Tylko tyle. Aż tyle.

Rozmawiała
Ewa Gil-Kotakowska



**TEATR
POLSKI**
W WARSZAWIE

CZERWIEC 2002

1 sobota	Przygody Sindbada Żeglarza	g. 16.30
2 niedziela	Przygody Sindbada Żeglarza	g. 16.30
4 wtorek	Ta Gabriela...	g. 19
5 środa	Igraszki z diabłem	g. 19
6 czwartek	Igraszki z diabłem	g. 19
7 piątek	Przygody Sindbada Żeglarza	g. 12 i g. 18
8 sobota	Przygody Sindbada Żeglarza	g. 16.30
9 niedziela	Przygody Sindbada Żeglarza	g. 16.30
11 wtorek	Przygody Sindbada Żeglarza	g. 12
12 środa	Przygody Sindbada Żeglarza	g. 12
13 czwartek	Zemsta	g. 12
	Intryga...	g. 19
14 piątek	Intryga...	g. 12 i g. 20 (zamknięte)
15 sobota	Pułapka na myszy	g. 19
16 niedziela	Pułapka na myszy	g. 19

Przerwa urlopową do 15 września

TEATR POLSKI

ul. Karasia 2
00-327 Warszawa
kasa – tel.: 826-79-92

Telefoniczna rezerwacja biletów
ul. Krakowskie Przedmieście 6
od poniedziałku do piątku
w godz. 10.00-18.00
w soboty w godz. 10.00-13.00

Tel./faks: 826-61-64
e-mail: galeria@teatrpolski.waw.pl

Przedsprzedaż prowadzą także kasy ZASP
Al. Jerozolimskie 25
tel.: 621-94-54, 621-93-83
oraz Internetowa Bileteria: <http://www.bileteria.pl>